

Andrzej Topczyj

„Dziewczynka na kładce”

I

Obraz nie powinien być zbyt skończony
i zmienić się w fotografię
naocznie potwierdzającą tezę zdaniem z „Nowych Aten, czyli akademii wszelkiej sciencjej”:
„koń jaki jest każdy widzi”.

Sercem patrz!
podpowiada rozum
i zaraz napływają symbole i konteksty
mieszając zdroworozsądkowy ogląd
z marzeniami,
z zachęczeniami,
z uporczywymi lękami,
z baśnią...
i przenoszą mnie w próbę zrozumienia
co autor lub autorka „miał na myśli”,
„co chciał powiedzieć”,
a co powiedział polifonią barw i kształtów.

Na pierwszy rzut oka
(bo wzrok ubrany w garnitur pojęć
nie **podchodzi** dostojnym krokiem by wejść w przestrzeń malowidła,
ale właśnie **rzuca się**,
z trampoliny cielesności wskakuje, na głowę, w toń odcieni
aby nurzać się w możliwościach znaczeń
i malować własne widzenie).

No więc;
Na pierwszy rzut oka
każdy widzi:

Jest ciemna struga
(może potok, może rzeczka)
Z jednym brzegiem brązowym i stromym, drugim łagodnym i złotym,
Nad strugą koślawy mostek (dzieło gorliwych amatorów),
A nad mostkiem, a może kładką, szaleje światło wśród roztańczonej zieloności.

II

Kim jest ta biała postać
w dziewczęcej sukieneczce
stojąca na mostku?

Nie rozeznac rysów twarzy...
A może to anioł?
Może duch miejsca zwany w martwym języku „genius locci”?
Może córka ponurych sąsiadów z domu nad potokiem?
Może śmierć przypominająca wyczekującym spokojem:
et in Arkadia ego?

A może tylko bezradne dziecko

stojące nad heraklitejską rzeką
pod zielonymi świetlistościami,
a więc
każdy z nas.

III

Może to jest pejzaż, może to jest portret.
Obraz niewyraźny. Wątpliwości ostre.

Im dłużej się patrzę na obrazu plany
Milkną odpowiedzi, rodzą się pytania.

Życie nie znaczy znajdować, ale raczej szukać;
O tym przypomina zwykłym ludziom sztuka.